Nr. 106. Lwów — Czwartek dnia 9 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Wygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII. Stiftg. 5. E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Rue Ackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Biliński, Pacak i „Neue Fr. Presse"

Z Wiednia, pisze nasz korespondent (—i.):

W dzisiejszym swoim artykule wstępnym, składa „Neue fr. Presse" nowy klasyczny dowód swej złej wiary i politycznej przewrotności. Artykuł poświęcony jest mowom kandydackim ministra dr. Pacaka w Chrudimiu i gubernatora dr. Bilińskiego w Rzeszowie.

Ci dwaj mężowie stwierdzili zgodnie, że nie wierzą w zapowiedziany skutek reformy wyborczej: że życie polityczne w Austryi po wprowadzeniu wyborów powszechnych radykalnej ulegnie zmianie, że formowanie się stronnictw na podstawach narodowych ustąpi miejsca tworzeniu się grup parlamentarnych na podstawach ekonomicznych i społecznych. Kwestya narodowościowa zdaniem tych dwóch polityków, będzie i nadal dominującą w Austryi i dlatego staraniem narodowości w państwie tem żyjących być musi, utworzenie w parlamencie austryackim wielkich stronnictw politycznych.

W mowie dr. Pacaka urzeczywistnienie tego dążenia ma stanowić liczebnie silny klub posłów czeskich różnych odcieni, a w mowie dr. Bilińskiego solidarne Koło polskie w Wiedniu. „Neue Presse" stwierdza w tym samym artykule, że i ministrowie niemieccy Marchet i Derschatta w swoich mowach kandydackich wzywali do koncentracyi i tworzenia wielkich stronnictw niemieckich, a w swoim czasie, krótko po ukończeniu kadencyi parlamentarnej i br. Chlumecki utworzenie wielkiego stronnictwa niemieckiego wskazał jako wytyczną dla akcyi wyborczej i polityki niemieckiej w parlamencie.

Nawoływania przywódców niemieckich znajduje „Neue fr. Presse" jako będące w porządku, ale gdy to samo czynią politycy polscy i czescy odnośnie do swoich narodowości, gniewa się i przed oczy tych niewielu, którzy pismu temu jeszcze wierzą, wywołuje widmo „das eisernen Ringes" i obstrukcyę niemiecką z czasów gabinetu Badeniego. Wierzymy chętnie, że organowi giełdziarzy wiedeńskich sympatyczniejszym jest „Hock-block" masonów i program „gospodarczy" preterowanego hofrata, staroliberalnego Kurandy, aniżeli program polityczny, stawiający na czele koncentracyę narodowościową. Przewrotność „N. fr. Presse" polega atoli na tem, że ona mobilizacyę stronnictw słowiańskich przedstawia jako niebezpieczeństwo dla Austryi i dzwoni na alarm, podczas gdy zeszeregowanie się stronnictw niemieckich uważa nietylko za rzecz naturalną, lecz jako niezbędnie wskazaną ze względów samo obrony politycznej i narodowościowej.

A jednak konsolidowanie się stronnictw słowiańskich na podstawach narodowościowych nie ma wcale cechy zaczepnej wobec Niemców. Przeciwnie. Tak dr. Pacak, jak i dr. Biliński mówili wyraźnie o potrzebie szukania sojuszników w nowym parlamencie a konsolidowanie się stronnictw oznaczają jako środek, mający zapewnić możność korzystnych dla narodu swego sojuszów politycznych z innemi związkami narodowościowymi w parlamencie centralnym.

Organ giełdowy, stara się z góry te dążenia polskich i czeskich polityków skompromitować w opinii niemieckich, denuncyując dążenie ich jako przygotowanie do utworzenia nowej edycyi „żelaznego pierścienia prawicy". Nieszczerość „N. fr. Presse" zyskuje cechę chorobliwą gdy się zważy, że specyalnie dr. Biliński najwyraźniej wskazał na zachowanie się Czechów w obec nas w sprawie ruskiej i reformy wyborczej i na potrzebę oceniania związków politycznych z Czechami li tylko ze stanowiska politycznego utylitaryzmu.

Ten ustęp mowy dr. Bilińskiego widocznie nawet zabolał Czechów, skoro na dzisiejszem zgromadzeniu w Kutnej Horze dr. Pacak widział się zmuszonym starać się usprawiedliwić z zarzutów dr. Bilińskiego. Dr. Pacak zapewniał mianowicie, że twierdzenie dr. Bilińskiego, jakoby klub czeski był nieprzyjaźnie usposobiony dla Koła polskiego i nie popierał go w sprawie pomnożenia ilości mandatów z Galicyi, polega na błędnych informacyach. Pacak wraz z Kramarzem za czasów Gautscha poparli z całym naciskiem żądania Polaków i wstawiali się za tem, aby pomnożył ilość mandatów z Galicyi. Dr. Pacak nie wstąpił też do gabinetu br. Gautscha dlatego, że nie chciał zasiadać w gabinecie, wrogo usposobionym w obec Polaków. Zarzut więc uczyniony przez dr. Bilińskiego klubowi czeskiemu, jest — zdaniem dr. Pacaka — nieuzasadniony.

Tak, o ile p. Pacak opowiada o końcowym przebiegu sprawy reformy wyborczej — ale przecież nie zdoła zaprzeczyć, że dr. Kramarz w mowie wygłoszonej w parlamencie, doradzał Niemcom sojusz z Czechami celem utrącenia Polaków. A jakie stanowisko Czesi zajmywali w sprawie sporów rusko polskich, rzecz także aż nadto wiadoma. Sprostowanie tedy dr. Pacaka może mieć wartość jedynie jako oświadczenie pro futuro co do stanowiska Czechów w obec nas.

W końcu korzystając ze sposobności prostujemy pomyłkę, jaka się w sprawozdaniu o mowie kandydackiej dr. Bilińskiego wkradła do niektórych dzienników polskich. Otóż napisano tam: „że dr. Biliński wyraził żal z powodu tego, że socyaliści do Koła polskiego nie wstępują i że ich do wstąpienia wezwał." Dr. Biliński, przeciwnie, niewstępywanie socyalistów do Koła pol. przyjął jako znany wszystkim fakt, do wstąpienia wcale socyalistów ani syonistów nie wzywał a ubolewał tylko nad tem, że socyaliści oczerniają szlachtę polską jako stan, i że obelgi socyalistyczne znajdują echo w prasie niemieckiej i w sejmie pruskim.

Ruch przedwyborczy.

Zatwierdzenie kandydatury.

Rada narodowa zatwierdziła p. Władysława Górkę, notaryusza z Gwoździca, na zastępcę posła w okręgu nr. 56 Peczeniżyn, Kołomyja, Kuty, Kossów, Zabłotów, Ottynia. (Jako kandydat na posła z tego okręgu występuje p. Stefan Moysa-Rosochacki).

Doniesienia z kraju.

Lwów. Komitet mieszczański zwołał na wczoraj do sali Gwiazdy zgromadzenie przedwyborcze dla okręgu III, na którem, ze względu na to, że okręg ten z góry przyznany został żydom, którzy w stosunku do tamtejszej ludności chrześcijańskiej znajdują się jak 86 : 14, zalecał z postawionych przez żydów kandydatów, kandydaturę przydenta izby handlowej p. Samuela Horowitza, jako tego, który wstąpi do Koła polskiego, podczas gdy kontrkandydaci syonista dr. Braude i socyalista dr. Diamand stanęliby w szeregach przeciwników Koła. To dowodzenie znalazło wśród zebranych wyborców-chrześcijan z tego okręgu uznanie i postanowiono solidarnem zgłoszeniem się przy urnie wyborczej przychylić szalę zwycięstwa na rzecz p. Horowitza. Ale to niepodobało się kilkudziesięciu syonistom i socyalistom-żydom, obecnym na zgromadzeniu. Syonista dr. Rosmarin gwałtownie występował przeciw kandydaturze p. Horowitza i wzywał wyborców-chrześcijan do wstrzymania się od głosowania. Socyalista zaś Higer w mowie jeszcze gwałtowniejszej wystąpił z atakami na Koło polskie i zaczął obrzucać brutalnemi obelgami szlachtę polską.

W tej samej chwili zerwali się mieszczanie, a byli między nimi najpoważniejsi przedstawiciele mieszczaństwa lwowskiego i w słusznem oburzeniu omal czynnie nie skarcili butnego i zuchwałego prowokatora. Jedynie taktowi przewodniczącego udało się powstrzymać wybuch, z powodu jednak zbyt już gorączkowego nastroju zebrania, zaraz je zamknął.

Radca sądu wyż. p. d'Abancourt, kandydat centrum katolickiego w I okręgu m. Lwowa przemawiał onegdaj w kasynie urzędniczem a radca wydz. kraj. p. Szyszyłowicz, kandydat tegoż stronnictwa z V okręgu przemawiał na zgromadzeniu przemysłowców i rękodzielników.

W Kukizowie odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborcze, które zakończyło się krwawą bójką. Na zwolenników kandydatury p. D. Abrahamowicza, zebranych na wiecu, napadli z okolicznych wsi Ceperowa, Rudanice itd. przyjaciele p. Breitera, skutkiem czego wywiązała się zacięta bójka, w której wielu odniosło cięższe pokaleczenia.

Brody. Socyalistyczny organ lwowski „Głos" opisuje szeroko „uroczyste" powitanie Daszyńskiego, który był w sobotę w Brodach i przemawiał na zgromadzeniu, popierając kandydaturę towarz. Loewenherza. Oto jeden ustęp z entuzyastycznego opisu „Głosu": „Obserwowałem kilku wyborców, którzy stojąc w zbitej grupce, z naprężeniem wsłuchiwali się w wywody mówcy. Ich twarze, początkowo zimne i jakby zamarzłe niewiarą — w miarę wywodów tow. Daszyńskiego zaczęły się ożywiać, na policzki wystąpiły rumieńce, w oczach zajaśniał ogień i radość i w końcu i z ich piersi razem z całem zgromadzeniem wyrwał się okrzyk: „niech żyje!" Entuzyazm ten wyborczy dla socyalistów gotów się zakończyć w Brodach taką klęską tow. Loewenherza, jaką się zakończy prawdopodobnie p. Daszyńskiego w Krakowie na Wesołej.

Ruski ruch przedwyborczy.

W miejskim okręgu nr. 30 Żółkiew-Rawa-Sokal-Bełz itd., w którym żyje zaledwie 6.000 Rusinów, „ukraińcy" forsują kandydaturę dr. W. Zahajkiewicza. „Diło" pisze, że na wiec w miasteczku Tartakowie przybyło 1000 (?) wyborców. Przewodniczył mieszczanin Tarnowski. Kandydat narodowiecki mówił przez 3 (!) godziny. Przyznał się, że włada też i językiem polskim i przemawiał w połowie po polsku (niewątpliwie ze wstrętem). Korespondent pisze, że za dr. Zahajkiewiczem oświadczyli się „Rusyny, Polaky i żydy, usi odnohołosno" — bo i czyż kiedy który ze sprawozdawców „Diła" pisał, że za tą lub ową kandydaturą „ukraińską" nie oświadczono się „odnohołosno"? Także i na zborach w Sokalu mieli „wszyscy" oświadczyć się za kandyd. dr. Zahajkiewiczem. Kandydat Rady narodowej, prof. S. Starzyński, wygłosił mowy kandydackie na wiecach w Sokalu, Tartakowie, Krystynopolu itd. Można się było domyśleć, że ktoś z „ukraińców" napisze do „Diła": „na usich tych zborach odnohołosno zaprotestowano(?!) protyw kandydatury Starzyńskoho" — i tak też wbrew wszelkiej prawdzie napisano do „Diła".

W miejskim okręgu nr. 25 Krosno-Korczyna-Sanok-Dobromil-Stary Sambor, w którym żyje garstka Rusinów (2700 dusz) występuje partya „ukraińska" z własną kandydaturą. Kandydatem ruskim jest kand. adw. R. Sekała. Ubiega się on o mandat w tym celu, aby udowodnić, że „ukraińcy je hospodaramy w swoii chati" i że nawet w takim, czysto polskim okręgu nie myślą rezygnować ze swych „praw". Wybrano komitet przedwyborczy, który wezwie wszystkich Rusinów i wszystkich „demokratów" w tym okręgu, aby głosowali „odnohołosno" na R. Sekałę.

Z Buska (okr. 63) donoszą do „Halicz.", że starorusini urządzili zbory w Kozłowie, na których przemawiał kand. dr. Chlebowicki. Agitatorzy „ukraińscy" nie chcieli dopuścić go do głosu. Wówczas mowca przypomniał mołojcom, surowe postanowienia ustawy karnej § 12 i 15 o ochronie zebrań przedwyborczych (przykład do naśladowania!) i począł spisywać nazwiska awanturników. Skutek był świetny. W sali ucichło się, zwłaszcza, gdy się dowiedziano, że do wsi przybyli 4 żandarmi. „Dijaczami" zajmie się prokuratorya. Wiec odbył się spokojnie; postanowiono głosować na dr. Chlebowickiego.

Z Turki (okr. nr. 54) donoszą do „Halicz.", że ten okrąg „socyaliści minują na wszystkie boki; osobliwie przy linii kolejowej i traktatach, wszędzie po karczmach i domach szwabów porozlepiane są wielkie afisze: „Hołosujmo na Witykа"... Po wsiach uwijają się ciemne figury i rozrzucają tam socyalistyczne odezwy i gazetki, jak „Pidkarp. Hołos" itp. Chłopi nie chcą tego brać, ale agitator mówi, że to bardzo „cikawe" i zawsze znajdzie się ktoś taki we wsi, co to przeczyta. Starorusini forsują w tym okręgu kand. dr. J. Kruszyńskiego.

W powiecie cieszanowskim (okr. nr. 67.) objeżdża wsie starorusin, dr. Hryniewiecki. Na wiecu w Płazowie powiedział on, że włościanie nie powinni słuchać różnych, nieznanych „czarnych duchów" (agitatorów dr. Stachury), lecz popierać jego kandydaturę. „Ukraińcy" chcieli rozbić wiec staroruski w Nowem Siole. Wówczas zwolennicy dr. Hryniewieckiego opuścili miejsce zborów i w innej stronie Nowego Sioła urządzali zbory, na których uchwalono popierać kandydaturę staroruską.

Uroczystość Czarnieckiego.

Któż z Polaków nie czytał Sienkiewicza „Potopu", albo żołnierskich, szczerych „Pamiętników" Jana Chryzostoma Paska?

Z każdej karty tych ksiąg świeci nam czysta bez żadnej skazy aureola tych obywatelskich cnót i tego polskiego wojskowego męstwa, które ze Stefana Czarnieckiego uczyniły narodowego nawskróś bohatera, promienny ideał tych zalet ducha, za które z podziwem patrzała na nas cała Europa.

Nasza pieśń narodowa łączy nazwisko Czarnieckiego z nazwiskiem twórcy legionów Dąbrowskiego. Obaj ci hetmani do jednego należą typu. Ta sama w obu wiara niewzruszona w siłę żywotną i przyszłość narodu, to samo poczucie obowiązku, ta sama zaciętość i surowość w jego wykonywaniu. I obaj oni w perspektywie historycznej rosną w naszych oczach, olbrzymieją w posągowe kształty.

Przeszłość większy wpływ na nas wywiera, niż nam się wydaje. Z niej czerpiemy moc, w niej szukamy wzorów i wskazań na chwilę bieżącą. I oto z jej mroków wychyla się nam postać surowa prawego żołnierza, który w najcięższych chwilach nie tracił wiary i nadziei, nie poddawał się zwątpieniu i rozpaczy, dla którego „cnota obywatelska była chlebem powszednim". To wzór dla nas na dzisiejsze czasy strasznych wypadków i słabych ludzi. Bo i on właśnie żył w takiej epoce i wśród takich, jak nasi współcześni, ludzi. W potopie klęski i zdrad, które się wówczas na Polskę zwaliły, on bodaj jeden nie stracił moralnego steru, nie zboczył z prostej drogi. I idąc tą drogą, którą wskazywała powinność żołnierza obywatela, poprowadził za sobą naród i wyprowadził z grożącego mu niebezpieczeństwa.

A tembardziej mógł być dla swoich współczesnych i może być dla potomnych wzorem, że nie mądrością polityczną, ani talentami niezwykłymi, lecz jedynie cnotą obywatelską, siłą ducha i woli dzieła swego dokonał.

Według takich jedynie wzorów kształtować się może ogół. Co było cnotą osobistą Czarnieckiego, dziś stać się powinno naszą cnotą publiczną, narodową. Niezłomną wiarą, poczuciem obowiązku i wytrwałością w walce ratować się musimy. Jak ten twardy żołnierz, „który trwogi ani litości nad sobą nie znał", powinniśmy być wszyscy, „ażebyśmy zachęceni do trudnych rzeczy dla ojczyzny poznali, iż piękniejsza jest droga cnoty, aniżeli gnuśności".

Tą drogą cnoty w nieustannym trudzie, w „krwawych mozołach" szedł przez życie całe od pacholęctwa niemal do grobu Stefan Czarniecki. I tę drogę wskazuje dziś potomnym nieśmiertelna jego pamięć.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której imię Stefana Czarnieckiego zapadło ziarnem niezatartej pamięci w serca narodu, a szczególniej w dusze ludu polskiego. Oto Czarniecki był w dziejach jednym z tych niewielu ludzi, którzy ogromnem swego czystego uczucia miłości ukochali nietylko kwitnący stan swojej ojczyzny i te jej instytucye, co były tego jednostronnego dobrobytu ostoją, ale którzy ogarnęli swą myślą i troską wszystkie warstwy narodu, wszystkie jego ciche cierpienia — szare nędze i milczące niedole i usilnie im się starali nieść ukojenie. Czarniecki to w czasach najazdu szweda zbudził i porwał orężny, ludowy ruch ku obronie ziemi i wiary, on to, jeden z pierwszych czynnych i szczerych demokratów w naszej historyi, począł ten lud podnosić i uszlachetniać, nauczył go szafunku życia i krwi za wspólną matkę ojczyznę.

Nie dziw też, że późna potomność, gdy stało się dla niej możliwem uczczenie bohaterów przeszłości, pomyślała przedewszystkiem o pomniku Czarnieckiego, jakby instynktem wiedziona, że dziś właśnie Polsce tacy ludzie potrzebni, jakim był Czarniecki.

I w rodzinnem gnieździe wielkiego bohatera w Czarncy, w kieleckiem, odsłonięty został w niedzielę 5 bm. skromny jego pomnik — nie w miarę wielkich jego nieśmiertelnych zasług, ale w miarę sił i środków chwili.

Proboszcz Czarncy ks. Rogalski to główny inicyator uroczystości, na którą przybyło około 15 000 włościan, spory zastęp kleru, mnóstwo inteligencyi. Msze św. w kościele w Czarncy odprawiano od wczesnego ranka, sumę w otoczeniu kilkudziesięciu duchowieństwa odprawił przeor Paulinów O. Generał Rejman. Wzruszającą do łez a głęboką mowę w kościele wygłosił ks. kanonik Gawroński z Kielc, były profesor Akademii duchownej w Petersburgu — podobną mowę z ogromną swadą ks. profesor Bogacki z Kielc miał do ludu na otwartem powietrzu.

Podczas obu przemówień kaznodzieje odczytali nadesłane na ten dzień uroczyste listy pasterskie z błogosławieństwem.

Więc list arcybiskupa Popiela, więc serdeczne słowa ks. biskupa Likowskiego, więc przepojony miłością ludzi i Ojczyzny pasterski list arcybiskupa Bilczewskiego ze Lwowa, telegram biskupa wileńskiego Roopa, jak również list ks. biskupa Niedziałkowskiego bardzo piękny, podniosły, ale z którego przebijała nuta polemisty-publicysty.

Br. Schlicht. 20

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Dzisiejszego popołudnia miał nakoniec Jan przyjechać a zdaniem barona był już najwyższy czas po temu, ponieważ już nie mógł słuchać ciągłych rozpraw o jego przyjeździe. Nic go one nie obchodziły, ponieważ wcale nie znał młodego oficera i musiał się ograniczać do roli milczącego słuchacza.

Dziś na zamku Gründingen wszystko było w ruchu. Gdyby cesarz zapowiedział swoje przybycie, nie byłoby większych przygotowań.

Hrabina powiedziała do barona:

— Nieprawdaż, panie baronie, dzisiaj odpadną lekcye.

Baron nie mógł zrozumieć jej motywów i zapytał ze zdziwieniem:

— Ale dlaczego, pani hrabino? Jeździmy od dziesiątej do jedenastej a pociąg przychodzi dopiero o pół do piątej. Jest więc czas, aby hrabianki pojechały na kolej i nie ma żadnego powodu zaniechania lekcyi. Nie jest także dla koni dobrze, jeżeli jeden dzień stoją.

— Masz pan słuszność, panie baronie — wmieszała się Aleksa. — Pójdę się przebrać. Czy idziesz ze mną Dagmaro?

Baron byłby przysiągł, że Dagmara dziś pod jakimś pozorem wymówi się od lekcyi. Pomylił się. Dagmara spokojnie się podniosła:

— Jestem twego zdania, Alekso. Idę z tobą. Panie baronie, do widzenia za pół godziny na arenie.

Hrabina odeszła także i baron pozostał sam. Był zły na siebie i nogą uderzył w dywan. Zdawało mu się, że zna Dagmarę dokładnie, a przekonywał się, że często się mylił.

Wyobrażał sobie zwycięstwo nad nią łatwiejszem. Mówił sobie: Dagmara rozwinie nie tylko cichy, ale i otwarty opór, ty jednak potęgą swojej indywidualności zmusisz ją do poddania się twej woli. Coraz jaśniejszem jednak stawało się dla niego, że nie tak łatwo złamać Dagmarę. Prawda, że chwilami błyskał w jej oczach opór, który zdawał się mówić: ja czynię to, czego ja chcę, ale zaraz powracała do zwykłej grzecznej obojętności. Baron zacisnął usta. Dagmara nie mogła być grzeczniejszą jak była, a jednak w jej zachowaniu było jakieś obrażające lekceważenie jego osoby. Musiał nieraz panować nad sobą, aby się nie zdradzić. Nie zdradził się też nigdy i chociaż Dagmara próbowała czytać w wyrazie jego twarzy, nigdy niczego wyczytać nie mogła.

Nikt inny nie zauważył cichej wojny, jaką oni między sobą prowadzili. Wszystkim się wydawało, że zachowują się w obec siebie bez zarzutu. Tylko oni oboje wiedzieli, co między nimi zachodzi: jedno chciało widzieć drugie u swoich stóp a żadne nie ustępowało.

Baron wiedział, że gdyby przy słowach Dagmary drgnął raz tylko, a ona to spostrzegła, przejęłoby ją uczucie zadowolonej dumy i od tej chwili byłoby mu stokroć łatwiej zjednać ją sobie. Ale tego nie chciał. Że zaś tego nie chciał, że jej strzały, chociaż musiały go trafiać, nie raniły go a przynajmniej on mimo bolu, nie pokazywał tego po sobie, to drażniło Dagmarę coraz bardziej. On to rozumiał, mimoto powtarzał sobie: jeżeli mam tu zostać zwycięscą, to muszę być zupełnym zwycięscą. Niech się stanie co chce; nigdy piękna, dumna Dagmara nie będze mogła powiedzieć, choćby przed samą sobą, że upokorzyła nauczyciela jazdy konnej...

Baron oparł rozpalone czoło o chłodną szybę okna, gdy wszedł hrabia:

— Co pan robisz, baronie?

Baron odwrócił się szybko.

— Łapię muchy.

— Także zajęcie. Znam je z własnej praktyki. Zwłaszcza w tych porach, gdy nie ma na wsi nic do roboty... Bardzo się jednak cieszę, że pana spotkałem. Mam do pana prośbę. Idzie tu o mego syna.

— Chciałbym, aby tu nareszcie już był — wyrwało się baronowi.

Hrabia zupełnie fałszywie zrozumiał te słowa:

— Bardzo to uprzejmie z pańskiej strony, co do mnie jednak wolałbym, aby on już odjechał. Myśl o kosztownem pożegnaniu, już teraz mnie zasmuca. Nie z powodu pieniędzy... czy chłopiec parę tysięcy marek więcej lub mniej wyrzuci, to mnie jeszcze nie zrujnuje... ale chciałbym, aby mu nareszcie kto oczy otworzył. Boję się, aby nie popadł w złe towarzystwo.. nigdy się z tego czysto nie wychodzi... i chciałem prosić pana, abyś z chłopcem pogadał...

Baron był bardzo zdumiony:

— Ja, panie hrabio?

Hrabia rozglądnął się wokoło, czy rzeczywiście są sami a potem mówił:

— Pojmuję, że moje słowa wydają się panu dziwnemi i wiem, że przedewszystkiem jest moim obowiązkiem powiedzieć chłopcu słowa prawdy. Mówię mu też, ale moja nagana nie idzie mi z serca, więc gdy go nawet ganię, mój chłopiec, przy całym szacunku, jaki ma dla mnie, popatrzy na mnie tak z pod oka i tak mrógnie jakby mówił: papo, po co się irytujesz na mnie, kiedy ja wiem, że ty w swojej młodości lepsze urządzałeś historye, takie, jakich ja nawet nie potrafię.

— Powinien pan swemu synowi zakazać takiego mrógania.

— Łatwo to powiedzieć, baronie. Uczyniłbym to może, gdybym napewno wiedział, że on rzeczywiście mróga. Być jednak może, że ja sobie tylko wyobrażam, ponieważ ja sam w swoich młodych latach w podobnych wypadkach zawsze na swego ojca mrógałem. Zdaje się, że jest to dziedziczne w naszej rodzinie... tak samo, jak lekkomyślność, póki jesteśmy młodzi .. mógłbym to wykazać przynajmniej do pra-pra-pradziadków.

Baron się zaśmiał.

— Trudno będzie na to poradzić.

(C. d. n.)

I modliło się i słuchało kilkutysięczne pogłowie ludu polskiego, aż do kulminacyjnej chwili, gdy biały habit przeora Paulinów zajaśniał na kościelnej nawie.

Mówił ojciec Reyman o bohaterze! Ciepło, serdecznie, gorąco... Czuł co mówi...

Wreszcie opadły zasłony zdjęte przez potomków bohatera po mieczu i kądzieli. Zasłony zdjęli: p. Piotr Czarniecki z Janowa (w lubelskiem), potomek obrońcy Częstochowy Piotra i hr. Henryk Potocki z Chrząstowa poseł do Dumy państwowej.

Potem rozpoczął się pochód uszeregowany przez znanego literata K. Laskowskiego (El.) Więc otwierały go i zamykały w klamrę deputacye straży ogniowych: ze Szczekocin, Kaźmierzy-Wielkiej, Koniecpola, Końskich, Miechowa, Włoszczowy itd. Dalej kapele: strażacka i włościańska z Krasocina, Rokitna, a tuż za niemi wiały chorągwie z Jasnogórską i Orłem Białym deputacyj z Częstochowy, Kielc, Piotrkowa, sztandar górniczy w otoczeniu również górniczej kapeli. Dodać należy, że chorążowie i chorążanki przybrani byli w strój narodowy.

Teraz w gronie dziewcząt w bieli z liliami w ręku szedł w kontuszu jeden z deputatów, niosąc na poduszce z aksamitu insygnia hetmańskie: buławę i dwie szable skrzyżowane, a tuż za tym pp.: Kazimierz Masłowicz, Karol Biernacki z Warszawy, ziemianin Biernacki z Rakoszyna i b. poseł Manterys — nieśli starożytny portret Czarnieckiego, na drzewie malowany w parę lat po śmierci bohatera.

W dalszym ciągu kroczyli delegaci miast i korporacyi z wieńcami. Więc pierwszy — od ludu polskiego ze wstęgami o barwach narodowych, dalej od kobiet polskich, niesiony przez p. Skulską i panny-Klemensowiczowny z Włoszczowy, wieniec od Polaków z Ameryki, od młodzieży szkolnej, od Warszawy, Krakowa, Wilna, Kielc, Częstochowy, Miechowa, od Sokołów warszawskich, od administracyi dóbr Czarnca, i dziesiątki innych większych lub mniejszych wianuszków!

A za tem tłum zwarty delegacyj z różnych stron kraju, wsi i miasteczek i miast przybyłych, duchowieństwo z O. Reymanem na czele — i całe kilkutysięczne pogłowie.

I była cisza wielka, gdy ozwały się miłe sercu melodye grających naprzemian kapel i pochód ruszył ku miejscu, gdzie ongi stał dworzec Czarnieckich, a obecnie w bukiecie lip stanęła mównica dla tych, którzy w tym dniu przemówić chcieli lub mogli.

Powitała pochód śpiewem chóralnym „Lutnia“ z Częstochowy i śpiewacza „Drużyna“, z Włoszczowy. I wystąpił teraz na mównicę chłop z Krasocina Piotr Piechowski w białej Kościuszkowskiej sukmanie i uczciwszy pamięć bohatera, rzucił z mównicy twarde, jędrne słowo ku tym, coby chcieli rozłączyć lud polski od narodu polskiego. A miał mimo twardej nuty — łzy w oczach...

Po nim przemówił z widocznym rozczuleniem obywatel z Włoszczowy p. Barański, poczem na mównicę wystąpił poseł Henryk Potocki z Chrząstowa i czcił tego najlepszego z synów macierzystej ziemi wymownie a gorąco.

Mowcom słuchanym w ciszy i skupieniu przerywano jedynie huraganem oklasków.

Po Potockim pan Zaborski od Warszawy krótko, jędrnie oddał hołd należny obrońcy Ojczyzny, dodając pozdrowienie stolicy dla obecnych. P. Jan Długoszewski z Częstochowy, czcił pamięć hetmana w podniosłej, wierszowanej mowie a p. Stanisław Leśniewski, poruszył słuchaczy entuzyastycznem przemówieniem w imieniu robotnika łódzkiego, który w doli i niedoli broni i będzie bronił swych praw narodowych, swego polskiego imienia.

P. Laskowski zakończył szereg przemówień odczytaniem serdecznego listu: — od Polaków z Ameryki — i od mistrza słowa polskiego Henryka Sienkiewicza tej treści:

Czcigodny i Przewielebny Księże Proboszczu!

Nie mogąc osobiście przybyć na odsłonięcie pomnika naszego Bohatera, St. Czarnieckiego, łączę się jednak całem sercem i duszą z tymi współbraćmi mymi, którzy w dniu dzisiejszym biorą udział w uczczeniu Jego pamięci i Jego zasług dla naszej Ojczyzny. Łączę się z Wami jako Polak i jako pisarz polski, który miał szczęście przypomnieć swemu narodowi wielkie czyny tego naszego wojownika, i który starał się dodać jeden mały liść do wieńca nieśmiertelnej sławy, zdobiącego Jego czoło.

Nie w zwycięstwach jednak największa zasługa Czarnieckiego. Bóg mu dał taką naturę, jaką ma piorun, że gdzie uderzył, tam skruszył wszelką moc, która mu stanęła oporem, a więc musiał zwyciężać. Zasługa jego wiekopomna w tem leży, że gdy wrogowie napadli ze wszech stron naszą Ojczyznę, gdy zagłada zdawała się grozić nawet imieniowi polskiemu — On jeden nie wątpił — jeden nie upadł na duchu — on jeden przez miłość, jaką miał dla Ojczyzny, rozbudził nadzieję ratunku i wiarę, że Bóg nie po to stworzył polski naród, aby ów naród miał zginąć marnie. I przeto Bóg, a zarazem Patronka Korony polskiej pobłogosławili jego czynom. Na głos jego zerwały się tłumy rycerstwa i ludu i pod jego wodzą poczęły wytracać nieprzyjaciół. I oto wróg, który zalał już jak powódź cały nasz kraj, który rozsiadł się jak we własnych grodach, w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie, wnet potem czuł się szczęśliwy, jeśli choć duszę mógł wynieść z granic polskich.

Jakim postrachem nieprzyjaciół stał się Czarniecki, jakich dokonał czynów, ile odniósł zwycięstw, jaką okrył siebie i Polaków sławą — o tem poucza historya. I zaprawdę nikt go w tem nie przewyższył. Byli i przed nim wielcy wojownicy i hetmani w narodzie polskim, ale on dlatego jest między nimi największy, że z całego życia złożył ojczyźnie ofiarę, że nie zabiegał ni o godności, ni o dobra doczesne, że nie przestał walczyć, póki mu śmierć nie wytrąciła miecza ze strudzonej dłoni — a nadewszystko dlatego, że przyszedłszy w czasach klęski, przez wiarę, miłość i nadzieję — stał się nietylko zwycięzcą wrogów, ale i zbawcą swej ojczyzny.

Wdzięczność dla niego przechodzi z pokolenia w pokolenie, albowiem zostawił on dla nas niezapomnianą naukę, że na ratunek ojczyzny nigdy nie jest zapóźno i że z upadku zawsze ją podnieść można. Inne dziś czasy i nie orężem, ale pracą, nauką i oświatą ludu należy dobijać się zbawienia. Ale dobijać się trzeba i rąk opuszczać nie wolno. By jednak zwyciężyć, by wiek niedoli w wiek błogiej pomyślności i swobody przemienić — trzeba tak wierzyć w Boską i dziejową sprawiedliwość, taką mieć nadzieję lepszej przyszłości i tak kochać ojczyznę, jak wierzył, ufał i kochał Stefan Czarniecki.

To jego spuścizna, to testament, który narodowi swemu zostawił.

Więc cześć Ci wielki, bohaterski i drogi duchu, który świecisz nam sławą, przykładem a zarazem dajesz otuchę na przyszłość. Niech ta dzisiejsza uroczystość będzie świadectwem, że póki żyje ten boży naród, któryś z ostatniej toni wyrwał, póty nie przeminie pamięć o Tobie i miłość dla Ciebie.

Cześć Ci i sława po wszystkie czasy!

Henryk Sienkiewicz.

Porozumienie francusko-japońskie.

Król Edward nadał był zeszłego roku order Podwiązki mikadowi i wyprawił księcia Connaught z tym orderem w umyślnej misyi uroczystej do Tokio. Z podziękowaniem wyprawił tedy mikado księcia Fuszimi w niemniej uroczystej misyi do Londynu. Kuzyn mikada, znamienity jenerał z ostatniej wojny, wyruszył z wielką świtą, ale wstąpił najpierw do Paryża, także w misyi „nadzwyczajnej“. Dziwiono się, coby znaczyć miała ta misya nadzwyczajna do Francyi. Rzecz się wyjaśniła, gdy ks. Fuszimi z Paryża wyruszył w niedzielę do Londynu, — oto kończyły się już ostateczne układy między Francyą a Japonią — za wiedzą Anglii i Rosyi a przy udziale Anglii — względem ścisłego porozumienia francusko-japońskiego. I dopiero gdy wysłannik japoński przybijał do brzegów Anglii, doniosło kilka dzienników paryskich o owych układach, i wiadomość ta została urzędowo potwierdzoną.

Księciu Fuszimi towarzyszą do Londynu ambasador japoński w Paryżu Kurino (który był posłem japońskim w Petersburgu w chwili wybuchu wojny) i ten dokładnie poinformował przed swoim wyjazdem jednego z redaktorów „Tempsa“. Chodzi więc o formalną umowę, a umowa ta francusko-japońska zawiera poręczenie niezawisłości i integralności Chin i utrzymania stanu posiadania obu mocarstw. Będzie to przypieczętowaniem stanu terytoryalnego, stworzonego dla Japonii po ostatniej wojnie, oraz stanowiska Francyi w Indochinach. Traktat będzie czysto polityczny, a nie handlowy. Za dwa lub trzy tygodnie będzie umowa podpisaną i ogłoszoną, gdyż nie ma powodu trzymania go w tajemnicy.

Chodzi jednak o coś daleko więcej. Do oświadczeń ministeryalnych bowiem dodaje „Temps“, że jedna z klauzul traktatu ubezpieczy stan posiadania obu mocarstw na najdalszym Wschodzie a zwłaszcza Indochiny francuskie a że dalej w zasadzie przewidziane jest pokojowe obu mocarstw współdziałanie we wszystkich sprawach oryentalnych a zatem poparcie wzajemne. Więc to już nie akces Francyi do traktatu angielsko-japońskiego z r. 1902, jak zrazu z Londynu donoszono, ale do zupełnego przymierza angielsko-japońskiego z r. 1905 — to znaczy, że Francya do przymierza tego przystępuje.

Półurzędowa prasa niemiecka milczy — snać nie otrzymała jeszcze wskazówki co pisać a to rzecz charakterystyczna. Prasa liberalna woła przedewszystkiem: „A co się stanie z Kiaoczau?“ Nietylko posiadłości tej niemieckiej odciętą będzie wszelka przyszłość (tj. rozszerzenie się; p. r.), ale w razie wojny Niemiec z Anglią lub Francyą będą te państwa mogły obronę swoich posiadłości zamorskich poruczyć Japonii, która natychmiast po wypowiedzeniu wojny kolonie niemieckie zagarnie.

Niemcy pocieszają się narazie pytaniem: a cóż na to Ameryka powie?... Otóż Anglia już pośredniczy między Japonią a Ameryką względem zawarcia takiej samej, jak francusko-japońska, umowy.

Kronika.

Lwów, dnia 8 maja 1907.

Kalendarzyk

We czwartek 9 maja Wniebowstąpienie P. — Gr. kat. Wasyłyja. — Kal. słow. Bożydara bł.
Wschód słońca 4·35 zachód 7·19

W piątek 10 maja. Izydora Or. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Cierpimira.
Wschód słońca 4·33, zachód 7·11.

W sobotę 11 maja Beatryksy. P — Gr. kat. Jasona. Ap. — Kal. słow. Ludowita.
Wschód słońca 4·32, zachód 7·21.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 18-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Zygmunta Smulikowskiego z Tarnopola do Lwowa i zamianował zastępcami prokuratora państwa w VIII kl. rangi adjunktów: Józefa Dukieta w Dobromilu dla Przemyśla, dra Witolda Sęka we Lwowie dla Brzeżan i Adama Czarneckiego z Żabia dla Tarnopola.

— **Instytucya lekarzy szkolnych.** Ministerstwo oświaty poruszyło w roku zeszłym sprawę uregulowania nadzoru lekarskiego nad szkołami wszelkiej katogoryi przez ustanowienie instytucyi lekarzy szkolnych. Sprawa ta od szeregu lat nie schodziła również z porządku dziennego obrad sejmu, który domagał się również ustanowienia lekarzy w szkołach średnich. Ministerstwo poszło jednak dalej, zamierzając instytucyę lekarzy wprowadzić we wszystkich szkołach tak średnich jak i ludowych. Rada szkolna krajowa zajęła się tą sprawą i przy udziale kraj. rady zdrowia przeprowadziła szczegółowe badania. Nadzór lekarski nad seminaryami nauczycielskiemi okazał się najbliższym urzeczywistnienia, a to nie tylko ze względu na doniosłość zakładów, wychowujących kandydatów stanu nauczycielskiego, ale także i z tego względu, że na seminaryach nauczycielskich już od kilkunastu lat nauka somatologii i hygieny bywa wykładaną przez docentów ze stanu lekarskiego, którzy z natury rzeczy w pierwszym rzędzie byliby powołani do pełnienia funkcyi lekarzy szkolnych w tych zakładach.

Według intencyi ministerstwa oświaty nadzór sanitarny nad młodzieżą szkolną w szkołach ludowych przeprowadzony powinien być we wszystkich szkołach tak po miastach jako też na prowincyi. Nasunęła się więc kwestya ponoszenia kosztów. Ministerstwo oświaty wykluczyło o ile rzecz dotyczy szkolnictwa ludowego możliwość obciążania funduszów państwowych. Rada szkolna kraj. odniosła się więc do wydziału kraj. o jego zdanie. Wydział kraj. zajął stanowisko odporne, oświadczając, iż nie zamierza występować przed sejmem z wnioskami w celu uregulowania kwestyi ponoszenia kosztów nadzoru sanitarnego nad szkołami ludowemi przez ustanowienie instytucyi lekarzy szkolnych. Wydział krajowy uznaje wprawdzie, iż wprowadzenie instytucyi lekarzy w szkołach byłoby pożądanem, ale niepodobna całego ciężaru tych wydatków przenieść na strony konkurencyjne. O przyjęciu zaś tego wydatku na fundusz szkolny krajowy w obecnej chwili również nie może być mowy, gdyż budżet funduszu szkolnego krajowego z każdym rokiem wzrasta w sposób nadmierny, a fundusz krajowy już dziś nie jest w stanie podołać koniecznym wydatkom w innych działach administracyi kraj.

— **Projekt nowej ustawy karnej.** Z Wiednia telegrafują: W ministerstwie sprawiedliwości rozpoczęły się wczoraj obrady nad projektem nowej ustawy karnej. W lipcu r. z. ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło wypracowany przez starszego prokuratora dra Hoegla, wspólnie z prof. Lammaschem, projekt nowej ustawy karnej kilku wybitnym fachowcom do zaopiniowania. Na podstawie orzeczeń ich odbywają się obecnie pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości dra Kleina ustne narady, które prawdopodobnie potrwają do przyszłego tygodnia. W obradach biorą udział z Galicyi prof. Makarewicz i prof. Rosenblatt z Krakowa, natomiast profesorowie Gryziecki i Stebelski ze Lwowa i prof. Krzymuski z Krakowa usprawiedliwili swą nieobecność. Obrady zagaił minister dr. Klein. Podziękował autorom projektu za ich pracę, poczem oświadczył, że już ze względu na to, że między samymi autorami w wielu punktach panuje niezgoda, uważał za stosowne wysłuchać opinii wybitnych w tej sprawie fachowców. Przystąpiono do obrad. Wczoraj obradowano nad kwestyą podziału przestępstw i kar.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie dyrekcyi poczt i telegrafów, pomieszczone po telegramach a dotyczące zmiany niektórych przepisów i opłat telefonicznych.

Kronika lwowska.

÷ **Wykłady na uniwersytecie.** Zawieszone wykłady na uniwersytecie lwowskim rozpoczną się w piątek 10 bm. rano.

÷ **Sokół-Macierz** urządza jutro w czwartek uroczysty wieczór na uczczenie rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja z współudziałem pani Zofii Nowakównej i pp. Bronisława Klimczaka, Wilhelma Manna i Stanisława Fischera. Na wieczorku po raz pierwszy przygrywać będzie muzyka Sokoła III. P. Janikowski wygłosi nowość „Widzenie“ słowa p. Pogonowskiego, muzyka p. M. Signio. Na zakończenie odegraną będzie fantazya sceniczna: „W Zygmunta dzwonią“.

÷ **W szale.** W koszarach artyleryi im. Ferdynanda na Gródeckiem rozegrała się ubiegłej nocy straszna scena. Żołnierz artyleryi, Ignacy Bratkowski, ślusarz z zawodu, znany z gwałtownego i niepohamowanego temperamentu, postrach całej kasarni, powróciwszy po pijatyce i po awanturze, jaką w szynku urządził, późnym wieczorem, a bez pozwolenia, do koszar, dostał ataku szału i zaczął strzelać z karabinu do śpiących żołnierzy. Kiedy na odgłos strzałów zjawił się w sali dyżurny podoficer, Bratkowski strzelił do niego, raniąc go w kolano. Dopiero, gdy zatrąbiono na alarm, a na odgłos trąbki poczęli się zbiegać żołnierze, Bratkowski przyłożył karabin do własnej piersi i wystrzelił, poczem w kwadrans skonał wśród strasznych mąk.

Postrzelony przez szaleńca żołnierz nazywa się Wilhelm Grab, był z zawodu rzeźnikiem a w owym dniu pełnił służbę kaprala od dnia. Otrzymał on postrzał w nogę; kula jednak przerwała tętnicę i Grab przewieziony do szpitalu wojskowego, umarł dziś o świcie.

÷ **Zamordowanie dziecka.** W młynówce, położonej obok drogi, wiodącej ze Sokolnik do Lwowa, znaleziono przed kilku dniami trupa jednorocznego chłopczyka. Żandarmerya tamtejsza wspólnie z lwowską policyą śledząc za sprawcą śmierci dziecka, wpadła na trop ohydnego morderstwa. Chłopczyk ten, imieniem Henryk, był nieprawym synem sługi, Tekli Kawy. Matka, chcąc służyć dalej, by zapracować na utrzymanie dziecka, oddała go na wychowanie do Wasyla Polecy, mieszkającego w Maleczkowicach. D. 27 kwietnia br. odebrała go z rąk wychowawcy, w strasznym, jak się później pokazało, celu. Udała się z nim mianowicie gościńcem w kierunku Lwowa z zamiarem zabicia dziecka. Kiedy zbliżyła się do młyna i zobaczyła spienioną wodę, postanowiła tutaj dokonać strasznego dzieła. Rozebrała dziecię do naga, wzięła go na ręce i rzuciła go z 5-metrowej wysokości do śluzy młynówki. Dziecko padło na deski śluzy i zabiło się na miejscu. Po chwili stoczyło się do wody. Matka rozrzuciła sukienki dziecka po polu a sama udała się do Lwowa, gdzie wstąpiła do służby u p. Pawła Eitelberga, adjunkta kolejowego. Policya wyśledziła potworną matkę i oddała w ręce żandarmeryi.

Kronika krajowa.

Narodowe święto a zarazem i patronalne „Związku katolicko-społecznego“ — jak nam donoszą z różnych stron — obchodzono w ubiegłą niedzielę w całym kraju. Mamy na myśli uroczystość „Królowej Korony Polskiej“, którą Lwów i Kraków święci już oddawna. I tak np. Chyrów urządził już przed 2 tygodniami wiec Maryański, by się naradzić, jak ten dzień jaknajuroczyściej obchodzić. To też rzecz przygotowana wypadła jaknajpiękniej. Od rana narodowemi flagami ubrane domy polskie i wieża kościelna — hejnał z wieży i suma z kazaniem okolicznościowem, procesyą i hymnem narodowym — wieczorem śliczny wiec Maryański a wreszcie ogromny korowód z pochodniami i illuminacyą. Łańcut zaś już od świtu budziła grzmiąca „pobudka“, obchodząca wszystkie zakątki miasta. Niezrównaną atoli i nigdy jeszcze nie widzianą z takim przepychem sumą i procesyą chciały wszystkie stany dowieść czci i miłości dziecięcej dla swej Polskiej Królowej. Na co tylko Łańcut i serce polskie zdobyć się mogły, to tamże zrobiono. Po kazaniu patryotycznem, jakie wygłosił zaproszony ks. Jezuita Czencz, wyruszyła około kościoła i to przy najpiękniejszej pogodzie wspaniała procesya. Pierwszy raz oglądał Łańcut zastęp Sodalisów Maryi z grona inteligencyi z ryngrafami na piersiach i Sodalicyę „Dzieci Maryi“ z grona Pań miejscowych. Wielkie też budził wrażenie ogromny orszak panien z wiankami i liliami z zakładu PP. Boromeuszek a wiele z nich było w przecudnych polskich strojach. Wszystkie stowarzyszenia duchowne i świeckie wzięły udział a Straż ochotnicza oddała wielką przysługę swą piękną muzyką. Zakończono tę główną uroczystość odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“... Wieczorem w salach „Gwiazdy“ urządzono wiec Maryański wraz z wiecem „Związku katolicko-społecznego“, na którym też dokonano wyborów do wydziału Związku i do wszystkich jego 5 sekcyj. Wszystko to wywarło głębokie wrażenie na mieszkańcach i wywołało wielką wdzięczność dla gorliwego proboszcza miejscowego, ks. kanonika Zauderera, który żadnych ni trudów ni kosztów nie żałował.

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego odbyła, jak donieśliśmy, walne zgromadzenie. Zebranie było liczne i jednomyślnie na przewodniczącego zaprosiło mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, który oznajmił, że imieniem Królestwa polskiego składa dla Macierzy dar w kwocie 30.000 kor. na rozszerzenie działalności. Ofiarę przyjęto z wielkim zapałem, złożono podziękowanie rodakom z Królestwa polskiego i p. Osuchowskiemu, także złożono hołd Henrykowi Sienkiewiczowi i dr. Hassewiczowi. Zgromadzenie uchwaliło nadto pewne zmiany statutu, zaprojektowane przez mecenasa Osuchowskiego, a wprowadzające decentralizacyę w działalności Macierzy.

Skazany Wilk. Wczorajsze nasze doniesienie o zasądzeniu przez sąd w Sieniawie byłego posła Wilka za kradzież papieru w parlamencie, uzupełnić musimy tem, że Wilk nie został zasądzony za ową głośną swego czasu kradzież papieru listowego, ale za inną kradzież papieru. Teraz chodziło o ten papier, który Andrzej Wilk faktycznie wysłał do Sieniawy i sprzedawał funtami żydom miejscowym i okolicznym. Przy rozprawie zeznał przesłuchany świadek, że kupił od oskarżonego w r. 1903 kilka kilogramów papieru, między tym pewną ilość czystego papieru ze stampiliami, które Wilk wobec świadka powycinał, przyczem Wilk oświadczył, że czyni to dlatego, iż mógłby mieć nieprzyjemności, gdyby się o tem dowiedziano. Dalszy świadek zeznał, że widział u oskarżonego kilka pak rozmaitego papieru, między temi jedną pakę papieru białego. Prócz tego wyszły na jaw przy rozprawie inne nadużycia, popełniane przez oskarżonego, przez przywłaszczanie sobie na cele prywatne papieru i kopert ze stampilami Izby panów. Na podstawie tych faktów uznał sąd sieniawski oskarżonego winnym przekroczenia kradzieży i w uwzględnieniu okoliczności obciążających, iż oskarżony jako poseł nadużył położone w nim zaufanie i sprowadził niesławę na cały kraj, wymierzył mu karę sześciu tygodni aresztu.

W Tarnowie wybuchł onegdaj wielki pożar w składzie słomy i siana Leona Lesera przy ulicy Grabówka. Nadto zapaliła się stojąca obok fabryka wody sodowej. Dwadzieścia balonów z wody sodowej, napełnionych kwasem węglowym zaczęło pękać z tak silnym hukiem, iż detonacye dorównywały strzałom armatnim. Szyby w sąsiednich kamienicach powypadały, a odłamki balonów poraniły kilka osób. Wreszcie udało się pożar zlokalizować.

Kronika powszechna.

§ **Hrabia austryacki zabity przez żandarmów.** Donieśliśmy już przed dwoma dniami, że dwaj żandarmi zabili przez omyłkę w San Francisco Wiedeńczyka, Ottona hr. Waldsteina, siostrzeńca ks. Wartenburga i śp. kard. Hohenlohego. Skutkiem niesnasek rodzinnych opuścił hr. Waldstein przed 6 laty Austryę i brał udział w wojnie południowo-afrykańskiej, walcząc po stronie Boerów. Po pogromie wyjechał młody hr. Otton do Ameryki, gdzie zarabiał na utrzymanie, jako prosty robotnik. Od dłuższego czasu pracował w jednej z fabryk, w okolicy San Francisco. Był bardzo pilnym, pracowitym i cieszył się wielką sympatyą.

W ubiegły wtorek wracał do domu z San Francisco piechotą. Ujrzeli go dwaj oficerowie żandarmeryi. Zdawało im się, iż hr. Waldstein jest jakimś bardzo niebezpiecznym, przez policyę poszukiwanym opryszkiem. Poczęli go więc ścigać. Był zmrok. Ścigany, sądząc, że chcą nań napaść dwaj bandyci, wystrzelił na postrach, nie trafiając jednak nikogo. Żandarmi odpowiedzieli strzałami i położyli hrabiego trupem. Pochowano go; ale później, w ciągu dochodzeń okazało się, że zabitym był hr. Waldstein, człowiek spokojny, pracowity i dla swych przymiotów wysoce ceniony. Zwłoki ekshumowano i stwierdzono tożsamość osoby. Uwiadomiono o wypadku tragicznym konsula austryackiego, który doniósł o nieszczęściu rodzinie zmarłego, mieszkającej w Wiedniu.

§ **Straszny dramat.** W Szegedynie zastrzelił dyrektor policyi Józef Rainer swoją żonę a następnie siebie samego. Powodem rozpaczliwego czynu była ruina majątkowa.

Inna wersya jednak twierdzi, że to pani Rainer, która męża często dręczyła scenami zazdrości, zastrzeliła w przystępie zazdrości swego męża a potem odebrała sama sobie życie.

Zmarli.

Wacław Miciński, właściciel dóbr, doktor praw, umarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 76. Zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa i tu odbędzie się pogrzeb w czwartek 9 maja o 8 popoł. z dworca kolejowego na cmentarz łyczakowski.

Aleksander Kienzler, adjunkt-inżynier Wydziału krajowego, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 27.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 maja 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce +15·2. Tarnopol —·—. Lwów +15·8, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +18·4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +15·7 Praga +15·4, Wiedeń +15·1 Semmering +15·4 Budapeszt +17·0. Ischl +13·2, Riva +16·3 Tryest +15·0 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON
Pod niebem błękitnem.

Dom gry jest prawdziwym środkiem tego małego światka, który w sezonie i nie w sezonie zbiera się w Monaco i Monte Carlo. Wieżyczki jego widać zewsząd, bo dominują nad obu miastami; idąc na spacer do parku, niepodobna go ominąć; w gmachu domu gry mieści się świetnie zaopatrzona w pisma i wygodne fotele czytelnia (dość powiedzieć, że posiada pięć pism polskich, cóż dopiero mówić o innych językach); w tymże gmachu teatr, gdzie dają przedstawienia najpierwsze teatralne gwiazdy świata, gdzie antrakty są długie, a arcydzieła poskracane, by ułatwić uleganie pokusie gry; w bezpośredniem pobliżu klub zamknięty, gdzie grywają w bakarata i muzeum sztuk pięknych, gdzie grywa... operetka. Wszystko urządzone mądrze, tak aby o ile możności żadnej rybki nie wypuścić z sieci.

Świątynia miejscowa rozpoczyna czynność o godz. 10 rano i ciągnie je bez przerwy, dzień powszedni, niedziela, czy święto uroczyste — do drugiej w nocy. Dawniej grywano tylko do jedenastej, ale założono konkurencyjne kasyno o kwadrans drogi piechotą, ale już na gruncie francuskim, w gminie Beausoleil i godziny gry przedłużono.

Zabawny widok przedstawia atrium na chwilę przed dziesiątą. Przed zamkniętemi drzwiami stoi tłum graczy. Na dane hasło otwierają się podwoje i cały ten tłum wpada bezładnie, biegnie, śpieszy zajmować szczęśliwe miejsca.

Kiedy kasyno zamknie swoje podwoje, a właściwie wogóle około północy rozpoczyna się życie nocne. Pierwsza stacya — Café de Paris. Równie piękne, jak lekkie niewiasty zauważyły dobrze tych, którym przed samem zamknięciem sprzyjało szczęście. Silnie podkrążone kohlem oczy zarzucają wędki, nieco zbyt karminowe usta naciągają sieci, ostatnie uderzenia zadają rączki i słowa. Chwila do połowu jedyna. Gdy szczęśliwy gracz we dnie piękne dziewczę na obiad zaprosi, nie ma nic pewnego w projekcie; jeden zwrot kapryśnej fortuny i niefortunny amant w godzinie obiadowej znajduje się w drodze do domu. Teraz rzecz inna: Dyana myśliwa i chętnie widziany Akteon ciekawy mają przed sobą noc całą — godziny kupnej i nielegalnej miłości...

Druga stacya: nocna kawiarnia Carltona, gdzie zabawa rozpoczyna się dopiero o pierwszej w nocy. Przy marmurowych stolikach wyfraczeni lub wysmokingowani panowie i balowo ubrylantowane damy. Kilka płatnych, świetnych tancerzy z Paryża. Dam sprowadzać nie potrzeba, wystarczą miejscowe: wszak większość kokot to eks-baletnice. Więc do jednej i drugiej zbliża się wynajęty młodzieniec. I rozpoczyna się taniec namiętny, zawrotny, fantastyczny taniec — mniejsza, czem będzie, polką, kankanem, czy maciczą. Muzyka cygańska gra z początku wolno, potem niby rozgrzewa się i nadaje tempo coraz szybsze, żywsze... Aż wreszcie porywa pary wir szalony, krążą splecione ciała, zwisają nagie ramiona, pary przybierają pozy lubieżne...

Szał udziela się widzom. Coraz więcej strzela korków szampana, coraz to od stolika odrywa się wygolony jankes, dystyngowany anglik, brodaty rosjanin i jak umieją — puszczają się w pląsy z sąsiadkami. Pod nogi muzyki, tancerzy-wirtuozów sypią się złote stufrankówki, czasem niebiesko błyśnie banknot tysiączny, czy pięćsetny... Po paru godzinach w sali wre orgia dzika, szalona, bez bicia luster, przypominająca to, co się widuje nad ranem w restauracyach rosyjskich...

W najciemniejszym kąciku młoda kobieta tuli się trwożliwie do ramienia towarzyszącego jej mężczyzny. Oczy, rozwarte szeroko, błyszczą obawą, ale i ciekawością; on wlepił wzrok w tancerki, oderwać go nie może, pragnąłby zapewne sam spróbować tańca... Nie można. Przyszli tylko zobaczyć rozpasanie i zepsucie. To małżeństwo.

Przejdźmy granicę Francyi. Tam znajdziemy inne typy zabaw, sale tańca drugo i trzeciorzędne, mordownie, gdzie naiwnych dość prymitywnie oszukują w karty. Tam bawią się krupjerzy, służba kasynowa, służba hotelów. W salach tańca i w nocnych szynkach bawią się bardziej przyzwoicie, niż bogaci panowie, których tylko co opuściliśmy. I tu muzyka gra melodyjne tańce i tu wirują pary, ale pod marynarkami, pod skromnemi sukienkami nie można pozwalać sobie tyle, co z wyciętym frakiem i obnażonym gorsem.

Weszliśmy raz w kilku do małego klubu „przyjaciół solidarności“. Z za portyery obserwuje nas bacznie oko garsona, czy nie należymy do policyi. W chwilę potem zapisują nasze nazwiska: formalności przyjęcia do klubu. Krok dalej i jesteśmy w sali gry.

Grają w bakarata. Bank trzyma jegomość z miną łajdaka, w mocno wytartym, ale smokingu, z gorsem niegdyś białym. Przy stole kilku mężczyzn i jedna kobieta z dość wytartemi fizjonomiami — to oczywiście wspólnicy — animują grę. Kilku ptaszków do oskubania pointerują zawzięcie i naturalnie — przegrywają. Zresztą ogrywają ich w sposób przyzwoity: talje niby nowe, karty podawane nie w ręku, lecz na wielkim drewnianym mieczu... Ale ogrywają...

Wychodząc rzucam okiem na wywieszoną w salonie ustawę klubu. Dowiaduję się z niej, że założony został w celu „rozwoju uczuć braterstwa, solidarności między członkami, wzajemnej pomocy i t. d.“ Tak się pisze, a czyta się... dla ogrywania naiwnych w bakarata.

Co za kontrast między dusznem powietrzem mordowni, a cudną, ciepłą nocą! Kwiaty pachną, księżyc śle swe błękitne promienie... Cisza, cudna cisza... Przerywa ją nagle kaskada histerycznego śmiechu i pijany głos, zawodzący maciczę... Czar prysł: ludzie zepsuli uroczy moment.

To Monte Carlo żyje życiem nocy.

Ludwik Włodek.

Z KRAKOWA.

— Z powodu święta św. Stanisława Biskupa, patrona Krakowa, nie wyszły dziś pisma.

Z WARSZAWY.

— Przesilenie teatralne w Warszawie uważać można, wedle zapewnień „Przeglądu porannego“, za zażegnane. Prezes Herszelman otrzymał od komisyi teatralnej polecenie przeprowadzenia z artystami pertraktacyj. Trwały one przez dwa dni i jak donosi dziennik wspomniany, skończyły się na tem, że większość artystów i artystek przyjęła z pewnemi zmianami kontrakty na nowych warunkach gażowych. Odmówili przyjęcia ich pp. Ludowa i Śliwicki, którym Herszelman zaproponował postawienie piśmienne ostatecznych warunków celem przedstawienia ich komisyi teatralnej do rozpatrzenia.

— Nasz warszawski korespondent (*Michał*) pisze nam pod d. 6 maja. Jak się zdaje, milionowe nadzieje komitetu Macierzy szkolnej na „Dar narodowy“ ze składek powszechnych w dniu 3 maja, zostaną zawiedzione. Za biedny i za nadto wyczerpany długim zastojem jest kraj nasz, aby składka dobrowolna tak wysoką sumę mogła osiągnąć. O ile dziś przewidzieć można, suma ogólna obracać się będzie około 100 tysięcy rubli.

Nareszcie, po ciężkiej zimie i chłodnej a słotnej wiośnie mamy od kilku dni ciepło i pogodę. Dla rolników jest ona w tym roku bardzo spóźnioną.

Z POZNANIA.

— Przed kilku dniami doniosły depesze, że znów 30 nauczycieli niemieckich przesiedlono z zachodnich prowincyj pruskich do W. Ks. Poznańskiego. Przesiedlenie to, jak teraz dowiaduje się „Germania“, nastąpiło zupełnie nagle. Nauczyciel owi, Niemcy, katolicy, otrzymali, podobnie jak przy mobilizacyi, nakaz, ażeby już nazajutrz wyjechali dla objęcia nowych swoich stanowisk a pieniądze na

podróż przysłano im telegraficznie. Wszyscy podobno z największą tylko niechęcią, mimo czekających ich na nowych posadach „dodatków do pensyj“, usłuchali tego rozkazu. „Germania“ oburza się na takie traktowanie nauczycieli i pyta rząd, czy z działalności pedagogów, gwałtem przesiedlonych na obcy dla nich teren, można spodziewać się jakiejkolwiek pożytecznej działalności?

Magistrat berliński wydał świeżo rozporządzenie, zabraniające nauczycielom szkół miejskich częstego stosowania kar cielesnych względem uczniów i uczenic. Równocześnie niemal pojawiły się w Księstwie rozporządzenia tamtejszych władz szkolnych, zalecające surowe kary cielesne względem uczniów polskich, biorących udział w strajku szkolnym! Dla polskich dzieci nie istnieją żadne względy, żadne prawidła pedagogiczne!

Z całego świata.

Wiedeń. Aresztowano tu wczoraj studenta rosyjskiego Anarejewa, podejrzanego o propagandę anarchistyczną. Aresztowanie nastąpiło na interwencyę rządu niemieckiego.

Brema. Policya aresztowała dwóch robotników magazynowych, podejrzanych o wzniecenie pożaru w tutejszym porcie. Miało tu iść o zemstę na dyrektorze magazynów. Szkoda, wyrządzona przez ten pożar, wynosi przeszło 8 milionów marek.

Nowy Jork. W północnem Texas szalał wczoraj straszny cyklon i wyrządził ogromne szkody. Wielu ludzi zginęło. Szczegółów dotąd brak.

Katania. Obserwatoryum tutejsze donosi, że czynność Etny wzmaga się ciągle. Wyrzuca on wielkie masy lawy, popiołu i dymu. Dnia 4 bm. utworzył się nowy krater, który również wyrzuca lawę i popiół. W obserwatoryum uczuwać się daje ustawicznie huk podziemny.

Doullens (depart. Somme, w północno wschodniej Francyi). W fabryce firmy Saint Frères wybuchł pożar i wyrządził szkodę na 2 miliony franków. Budowle fabryki obejmowały obszar ziemi 3000 metr. kwadr.

Nowy Jork. Wskutek strajku robotników portowych odjazd parowca „Cesarz Wilhelm Wielki“ opóźnił się o godzinę. Wczoraj wydarzył się pierwszy wypadek zaburzenia spokoju. 150 strajkujących zaatakowało mianowicie 40 robotników niezorganizowanych.

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowe Towarzystwo naukowe polskie.** Wczoraj pod przewodnictwem prezesa Akademii Umiejętności, hr. Stanisława Tarnowskiego, przy udziale Henryka Sienkiewicza i mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, odbyło się posiedzenie organizacyjne Towarzystwa popierania wydawnictw Akademii Umiejętności w Krakowie. Mecenas Osuchowski przedstawił statut, zatwierdzony już przez namiestnictwo i wyjaśnił bliżej cele tego towarzystwa. Celem jego dostarczenie Akademii Umiejętności funduszów na peryodyczne wydawnictwa naukowe w interesie dziejów politycznych, ekonomicznych i kulturalnych narodu polskiego, a tem samem w zakresie etnografii, kartografii, statystyki ziem polskich i wszystkich w związku będących nauk pomocniczych od XVI w. począwszy, ze szczególnem uwzględnieniem wieku XVIII i XIX. Statut ustanawia trzy kategorye członków: założycieli, którzy złożą jednorazowo najmniej 2000 koron, członków czynnych, którzy płacić będą jednorocznie najmniej 200 koron, i członków wspierających z roczną wkładką 20 kor. Zarząd Towarzystwa upoważniony jest do przedstawienia Akademii Umiejętności wniosków, odnoszących się do wydawnictw, na które pieniędzy dostarczy towarzystwo. Wnioski te mają atoli charakter tylko doradczy. Fundusze Towarzystwa składają się z opłat członków wszystkich trzech kategoryi, z darów i zapisów, z funduszów zebranych z inicyatywy Towarzystwa na specyalne badania naukowe, oraz z darów i zapisów, przeznaczonych na pewne specyalne cele naukowe. Fundusze Towarzystwa z końcem każdego kwartału przelewane będą do kasy Akademii umiejętności, a do tego czasu lokowane będą w pierwszorzędnych instytucyach finansowych krakowskich. W końcu wybrano zarząd nowego Towarzystwa, w skład którego weszli: hr. Zdzisław Tarnowski, jako prezes; mecenas Osuchowski i radca dworu prof. Wicherkiewicz, jako wiceprezesi; mecenas dr. Koy, jako sekretarz i skarbnik, a nadto: hr. Władysław Branicki, prof. Ignacy Chrzanowski, br. Lepold Kronenberg, ks. Józef Rychlak, prof. St. Wróblewski i prof. St. Smolka.

* **Pamiętniki Stanisława Augusta.** Z Petersburga donoszą do „Słowa“ warszawskiego: „Profesor rzymsko-kat. Akademii duchownej, ks. Michał Godlewski, odnalazł w archiwum państwa pamiętnik króla Stanisława Augusta, pisany przez jego sekretarza po francusku. Pamiętnik obejmuje w rękopisie ośm tomów, co da w druku trzy tomy, każdy około 600 stronic. Na marginesach są własnoręczne notatki i uzupełnienia Stanisława Augusta. Rzecz ta jest ważna z tego względu, iż obejmuje niemal całe życie nieszczęśliwego króla. Są tam szczegóły dotąd nieznane o miłości stolnika litewskiego z Katarzyną II., szczegóły stosunków jego z Jezuitami i klerem w ogólności, słowem wszelkie drobiazgi, tyczące się jego rządów, sejmu czteroletniego i t. d. Ks. prof. Godlewski uzyskał już zezwolenie na publikacyę pamiętników. Ale brak nakładcy. Niepodobna przypuścić, iżby w kraju nie znalazły się pieniądze na tak ważne, pomnikowe wprost wydawnictwo“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek o g. pół do 4-tej „Sherlock Holmes“, o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła Wdówka“ z p. Schupp.
W piątek po raz 1-szy „Osobna sypialnia“ Vebera.
W sobotę popoł. o pół do 4 „Obrona Częstochowy“; wieczór o pół do 8 „Wesoła wdówka“ z pną Miłowską.
W niedzielę popoł. o pół do 4 „Straszny dwór“; wieczór o pół do 8 „Juliusz Cezar“.
W poniedziałek „Osobna sypialnia“ P. Vebera.

Repertuar teatru krakowskiego

We czwartek popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego, wieczór „Don Carlos“.
W piątek „Halka“.
W sobotę „Zażarty automobilista“.
W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy“; wieczór „Zażarty automobilista“.

Ostatnie wiadomości.

W Budapeszcie odbyła się wczoraj konferencya biskupów węgierskich. Przedmiotem obrad był elaborat komisyi w sprawie kongrui. Uchwalono zasady, według których sprawa ta ma być załatwioną. Po ukończeniu konferencyi uchwały podane będą do wiadomości ministerstwa.

Minister Wekerle w Wiedniu.

Dr. Wekerle był wczoraj u bar. Becka na dłuższej konferencyi, na której postanowiono, że członkowie austryackiego rządu, biorący udział w rokowaniach ugodowych, możliwie rychło po wyborach do Rady państwa, udadzą się do Pesztu dla dalszego ciągu rokowań.

Następnie dr. Wekerle udał się do bar. Aehrenthala, z którym omawiał sprawy polityki zagranicznej a po objedzie u ministra skarbu dra Korytowskiego o g. 10 wieczorem odjechał z powrotem do Pesztu.

Pogłoski o ustąpieniu ks. Bülowa.

W Berlinie krąży pogłoska, że kanclerz Rzeszy ks. Bülow nosi się z myślą ustąpienia wkrótce ze swego stanowiska. Powodem tego ma być udzielenie przez cesarza księciu Monaco orderu czarnego orła, z czem Bülow się nie zgadzał. „Berliner Tagblt.“ dodaje, że nadto przyczyną ustąpienia Bülowa mają być także różnice zapatrywań, istniejące między nim a sekretarzem stanu Tschirschkym. (Cesarz Wilhelm, który żyje w wielkiej przyjaźni z ks. Monaco, używał pośrednictwa jego w rokowaniach z rządem francuskim i stąd też nadał mu teraz wysoki order pruski. Ks. Monaco z polecenia cesarza Wilhelma interweniował swego czasu u rządu francuskiego w sprawie afery Dreyfusa.)

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 9 maja:

W Galicyi i na Bukowinie: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

Z Watykanu.

Rzym. W kołach watykańskich noszą się z zamiarem zwołania konsylium zawieszonego w r. 1870.

Węgrzy przeciw Austryi.

Budapeszt. Komisya ekonomiczna sejmu węgierskiego odrzuciła projekt budowy kolei elektrycznej z Preszburga do granicy, której przedłużenie do granicy uchwalił już sejm dolnoaustryacki.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki wybrał wczoraj ponownie drugim wiceprezydentem p. Kempfa 192 głosami na 332 głosujących. 134 kartek oddano białych.

Reforma administracyi Irlandyi.

Londyn. W izbie gmin przedłożył wczoraj naczelny sekretarz Irlandyi, Birrel, projekt reformy administracyi Irlandyi.

Londyn. Izba gmin po długiej, pod koniec bardzo ożywionej dyskusyi, przyjęła 416 głosami przeciw 121 w pierwszem czytaniu przedłożenie w sprawie irlandzkiej rady administracyjnej.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała nad interpelacyą w sprawie syndykatów i nad ogólną polityką rządu. Dep. Blanc wywodził, że syndykat nauczycielski jest zupełnie legalny.

Deputowany Poulain krytykował politykę rządu i zarzucił mu, że lekkomyślnie aresztował robotników. Dep. Gauthier (nacyonalista) oświadczył, że rząd jeszcze nic nie zrobił. W ciągu mowy swej omówił także sprawę wojskową i oświadczył, że podczas gdy generała Bailloud za jego mowę ukarano, niemiecki minister wojny czynił aluzyę do ewentualnej wojny z Francyą, chcąc przez to uzyskać kredyt w parlamencie niemieckim. Mowca nie sądzi, aby w razie konfliktu między Niemcami a Anglią, Francya mogła pozostać neutralną i kończy wezwaniem rządu, aby wystąpił z całą stanowczością przeciw rewolucyonistom. Dep. Rozies (socyalista) zarzucił rządowi, że oddalono urzędników, którzy brali udział w ruchu syndykackim. Dep. Bouisson (socyalista radykalny) przemawiał za syndykatem nauczycielskim. Dep. Bouisson bronił nauczyciela Negre, który popełnił tylko tę zbrodnię, że przyjął sekretaryat Związku syndykackiego. List otwarty do Clémenceau nie zawierał nic obelżywego.

Pod koniec posiedzenia przyszło do gwałtownej wymiany słów między podsekretarzem stanu dla poczt i telegrafów, Simianem, a dep. Jaures i Pressense, z powodu oddalenia służby pocztowej za należenie do syndykatu. Pressense nazwał postępowanie rządu infamią. Jaures i Pressense oświadczyli, że Izba wyrazi swe zdanie co do tego, czy pochwala postąpienie rządu.

Z Francyi.

Paryż. Zjednoczone stronnictwo socyalistyczne ogłasza manifest, w którym ostro atakuje rząd i oświadcza, że żadnej z zapowiedzianych reform nie urzeczywistniono, natomiast panuje w Paryżu prawdziwy stan oblężenia. Przywódców robotników i służby państwowej uwięziono lub oddalono ze służby. Socyaliści będą energicznie zwalczali tę reakcyę, a w tym celu koniecznem jest, aby zwolennicy stronnictwa zwarcie stanęli przy swoich przywódcach.

Orlean. Uroczystość Dziewicy Orleańskiej zaczęła się wczoraj wieczorem przy wspaniałej pogodzie. Olbrzymie tłumy ludności i liczny zastęp wojska udały się przed ratusz, gdzie reprezentacya miejska uroczyście rozwinęła sztandar bohaterski. Uderzono we dzwony i odśpiewano hymn narodowy.

Parlament holandzki.

Haga. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kredytem 100.000 guldenów na przyjęcie konferencyi pokojowej. Minister spraw zagranicznych, Goudrian, wyraził nadzieję, że po tej konferencyi nastąpią dalsze udoskonalenia prawa międzynarodowego i rozszerzenia działalności sądów rozjemczych. P. Schaper (socyalny demokrata) zwalczał przedłożenie, nazywając konferencyę komedyą, urządzoną z inicyatywy cara Mikołaja, herszta rosyjskiej biurokracyi, ktory poddanych swych traktuje w sposób barbarzyński. Za to mowcę przywołano do porządku. Po dalszej dyskusyi, w której minister spraw zagranicznych oświadczył, że poleci delegatom holenderskim, aby starali się o omówienie na konferencyi także sprawy ograniczenia czasu służby wojskowej, kredyt uchwalono.

Parlament belgijski.

Bruksela. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sesyi parlamentarnej po przesileniu gabinetowem. Obecni byli nowi ministrowie. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Wielka wrzawa panowała podczas dyskusyi nad interpelacyą, dlaczego prezydent izby dopuścił do całogodzinnej dyskusyi nad ustawą górniczą, jeśli ustawę tę dzień przedtem rząd cofnął. Prezydent odpowiedział, że postępował prawidłowo. Ponieważ panująca w izbie wrzawa uniemożliwiła dyskusyę, prezydent przerwał posiedzenie. Po przerwie, wrzawa trwała dalej, tak, że prezydent gabinetu, Trooz, który chciał złożyć deklaracyę rządową, nie mógł przyjść do głosu. Z tego powodu posiedzenie zamknięto.

Z ziem polskich.

Porzucanie prawosławia.

Warszawa. Arcybiskup prawosławny wołyński doniósł synodowi, że w części północnej gub. wołyńskiej włościanie w ostatnich czasach licznie przechodzą z prawosławia na katolicyzm.

Arcybiskupstwo mohylowskie.

Petersburg. Donoszą, że mianowanie nowego arcybiskupa mohylowskiego w miejsce Jerzego hr. Szembeka odwlokło się znowu, ponieważ misya Władymirowa w Rzymie nie została uwieńczona powodzeniem, albowiem papież pragnie sam wybrać kandydata na tron arcybiskupi.

Z Rosyi.

Zjazd socyalistów rosyjskich.

Kopenhaga. Rosyjscy socyalni demokraci odjechali wczoraj po południu do Anglii.

Kopenhaga. 22 rosyjskich socyalnych demokratów odjechało z Esbjergu (na zachodniem wybrzeżu Jutlandyi) do Parkeston w Anglii. Około 150 socyalnych demokratów przybyło tu wczoraj i rano udało się w dalszą podróż do Anglii.

Kongres reakcyonistów.

Moskwa. Dziś rozpoczyna się tu wszechrosyjski kongres przedstawicieli partyj reakcyjnych. Pomiędzy najgłośniejszymi przywódcami czarnych sotni weźmie udział w kongresie także protopop słynny Iwan Kronsztadzki. Kongres będzie radził nad sprawą organizacyi i złączenia wszystkich partyj reakcyjnych w jedną partyę, która dzieliłaby się na sekcye. Członków kongresu będą strzegły „latające drużyny bojowe“, zorganizowane przez „Związek czynnej walki z rewolucyą“ i „Związek rosyjskiego narodu“.

Petersburg. „Rjecz“ donosi, że kongres reakcyonistów będzie zajmował się także sprawą natychmiastowego wprowadzenia dyktatury i określeniem jej praw i pełnomocnictw, a dalej sprawą utworzenia najwyższego trybunału sądowego. Najobszerniej jednak będzie omawianą sprawa żydowska, która ma być załatwiona w ten sposób, że żydom odbiera się wszystkie obywatelskie prawa, związane ze stopniami naukowymi i służbowymi, zacieśnia się granice ich osiedlenia i wyklucza się ich stanowczo ze szkół i ze służby wojskowej.

Petersburg. „Siewodnia“ donosi, że minister spraw wewnętrznych wydelegował kilku najbardziej zaufanych czynowników do zbadania, o ile i jakie istnieją organizacye spiskowe reakcyjne. Rezultat tych badań jest taki, że owe „kamorry narodowej rozprawy“, które podpisywano na wyrokach śmierci, przysyłanych wybitnym przedstawicielom partyj liberalnych i opozycyjnych, wcale nie istnieją i że wyroki te fabrykowały poprostu Związki rosyjskiego narodu.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych wysyła do okolic, w których rozpoczęły się rozruchy agrarne urzędników do specyalnych poruczeń, którzy mają zbadać, o ile rozruchy te mają za przyczynę jedynie niezadowolenie włościan z powodu głodu i nieurodzaju. Czynownicy ci mają zebrać wiadomości o literaturze, dostającej się do rąk włościan, o dziennikach i pismach peryodycznych, które czytają i o wpływie, jaki na włościan wywierają nauczyciele i personal ziemskich szpitali i stacyj sanitarnych.

Żydzi przeciw święceniu niedzieli.

Petersburg. Centralne biuro syonistycznej organizacyi w Królestwie Polskiem wysłało na ręce przewodniczącego komisyi Dumy o wolności sumienia memoryał, w którym oświadcza się przeciw przymusowi święcenia niedzieli; memoryał podpisało 16.827 osób.

Japonia-Ameryka-Niemcy.

Paryż. Japoński ambasador Kurino oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem „Matin“ na pytanie, czy Japonia byłaby gotowa zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi podobny układ, jak z Francyą: Rząd japoński gotów jest zawsze dowieść swych zamiarów pokojowych i gorącej chęci utrzymania jak najprzyjaźniejszych stosunków z mocarstwami zachodniemi. Mimo ostatnich wypadków w San Francisco w Japonii zawsze istnieje żywa sympatya względem narodu amerykańskiego, który pierwszy traktował ją na stopie równej. Przez traktat z Francyą zyskała Japonia stosunki, z których jej handel i przemysł ciągnąć będą korzyści. Jeśliby Japonia osiągnęła również jakieś korzyści przez traktat z Ameryką, to prawdopodobnie rząd tokijski nie wahałby się rozpocząć rokowań w Waszyngtonie.

Na dalsze pytanie, czy ambasador sądzi, że podobny traktat byłby możliwy także z Niemcami, odpowiedział Kurino: Niemcy nie posiadają w Azyi Wschodniej takiego obszaru, jak Francya, Anglia i Rosya. Kiaoczau jest ich jedyną kolonią, ale jest to obszar, dzierżawiony od Chin. Dlatego też traktat z Niemcami, gwarantujący utrzymanie obustronnego stanu posiadania, nie miałby racyi bytu.

Francya—Japonia.

Paryż. Tutejszy ambasador japoński Kusino potwierdził w rozmowie z współpracownikiem „Tempsa“, że umowa francusko japońska zawiera poręczenie niezawisłości i integralności Chin i utrzymania stanu posiadania obu mocarstw. Będzie to przypieczętowaniem stanu terytoryalnego, stworzonego dla Japonii po ostatniej wojnie, oraz stanowiska Francyi w Indo-Chinach. Traktat będzie czysto polityczny, a nie handlowy. Za 2 lub 3 tygodnie będzie on podpisany i ogłoszony, gdyż nie ma powodu trzymania go w tajemnicy.

Anglia—Japonia.

Londyn. Król wydał wczoraj w pałacu Bukinghamskim bankiet na cześć ks. Fuszini. Król pił zdrowie swego sprzymierzeńca, cesarza japońskiego, dziękował za przyjęcie, jakiego doznał w Japonii ks. Connaught i życzył księciu Fuszini przyjemnego w Anglii pobytu. Ks. Fuszini w odpowiedzi wzniósł w języku francuskim zdrowie pary królewskiej.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.
L. 53149.

Obwieszczenie

w sprawie zmiany niektórych przepisów i opłat telefonicznych.

Rozpoczęta w Wiedniu namiętna akcya przeciw rozporządzeniu ck. Ministerstwa handlu z dnia 22|12 1906 (Dz. p. p. N. 254), zmieniającemu dotychczasowe przepisy i opłaty telefoniczne, stała się i u nas przedmiotem publicznej dyskusyi, a nawet różnych uchwał i protestów, wywołując błędne mniemanie, że używanie telefonu będzie odtąd znacznie droższe. W rzeczywistości jednak rzecz się ma niemal wręcz przeciwnie, gdyż nowe to rozporządzenie, zwłaszcza dla kraju naszego, jest o wiele korzystniejsze, niż poprzednie i przyczyni się niezawodnie do znacznego rozwoju sieci telefonicznych w Galicyi. Główną bowiem przeszkodą, tamującą dotychczas należyty rozwój urządzeń telefonicznych, były zbyt nieraz wysokie koszta budowy, czyli urządzenia lub przeniesienia stacyi telefonicznej, jakie interesenci z góry naraz musieli uiszczać. Nowe rozporządzenie zniosło koszta budowy i odtąd interesenci, starając się o urządzenie stacyi telefonicznej, nie będą już opłacać żadnej należytości budowlanej. Natomiast podwyższono wprawdzie opłatę roczną tak zwaną abonamentową, ale wymiar jej unormowano wedle stopnia użytku telefonu, czyli innemi słowy, wedle korzyści, jaką abonent ze swej stacyi telefonicznej odnosi.

Uwzględniono przytem także i koszta urządzenia sieci telefonicznej, a ponieważ większa sieć pociąga za sobą większe koszta z powodu droższej konstrukcyi aparatów stacyi centralnej, kabli podziemnych, itp., przeto też abonament w sieciach większych, jak np. we Lwowie i Krakowie, będzie większy, aniżeli na prowincyi.

Abonament najniższy w obrębie (o promieniu 2 kilometrów) dwóch pierwszych sieci wyniesie 145 k. (za telefon mieszkaniowy), względnie 170 k. (za telefon zakładowy tj. w biurze, sklepie, fabryce itd.), a na prowincyi (w obrębie sieci o promieniu 1 kilometra) 115 k. względnie 120 k. rocznie. Za stacye poza obrębem sieci opłaca się dodatek po 3 k. za każde 100 metrów do 5 kilometrów, a za każde dalsze 100 metrów aż do 10 kilometrów po 5 k. Stacye sezonowe czyli półroczne opłacają prócz pełnego dodatku tylko 60% właściwej należytości abonamentowej. W sieciach mających mniej niż 200 stacyj, będą także urządzane stacye wyłącznie dla rozmów międzymiastowych lub dla przesyłania telegramów telefonem, albo też dla obu tych celów za roczną opłatą 80 k. Stacye takie będą urządzane nawet w takich miejscowościach, w których nie ma żadnej sieci telefonicznej. Władze rządowe i autonomiczne opłacają tylko 50 % a instytucye humanitarne 70 % należytości abonamentowej, a nadto za stacye poza obrębem sieci cały dodatek. Dla interesentów, którzy rzadziej używają telefonów, zaprowadzone będą w myśl § 9 powyższego rozporządzenia tak zwane telefony towarzyskie o wspólnym przewodzie za znacznie niższą roczną opłatą. Z telefonów towarzyskich będą mogli wspólnie korzystać dwóch albo też czterech abonentów. Aby zwrócić uwagę interesentów na praktyczną użyteczność tych towarzyskich telefonów i aby umożliwić wprowadzenie ich w życie już w miesiącu lipcu 1907 poleciło Minist. handlu reskr. z 16 kwietnia 1907 L. 12339 podać do publicznej wiadomości, co następuje:

1. Zgłoszenia o połowę lub ćwierć telefonu towarzyskiego należy nadsyłać do tut. Dyrekcyi poczt i telegr. i dołączyć do podania pisemne zezwolenie właściciela na ustawienie na odnośnym domie stojaka lub konsoli pod przewody telefoniczne, na umocowanie haka, lub inne techniczne urządzenia potrzebne, przyczem Zarząd telefonów bierze wszelką odpowiedzialność za możliwe uszkodzenia.

Abonenci, starający się o zamianę swej stacyi na stacyę towarzyską nie potrzebują przedkładać takiego zezwolenia.

2 Pod połową, względnie ćwiercią towarzyskiego telefonu rozumie się takie stacye, których dwie, wzgl. cztery będą włączone w ten sam przewód; dobór stacyi należy do zarządu telegraf.

3. Zgłoszone w jednym kwartale stacye zostaną urządzone o ile to możliwe, w następnym kwartale, bez względu na to, czy Zarząd będzie miał i resztę partnerów dla tego przewodu, czy nie.

4. Roczna należytość abonamentowa za telefony towarzyskie a to:

za połowę
we Lwowie i Krakowie w kwocie 100 kor.
na prowincyi „ 80 kor.
za ćwierć
we Lwowie i Krakowie w kwocie 60 kor.
na prowincyi „ 50 kor.

opłaca się przy nowych zgłoszeniach w dwóch półrocznych, z góry płatnych ratach, licząc od dnia otwarcia stacyi.

Przy zamianie istniejącej już stacyi na telefon towarzyski uważa się zgłoszenie o zamianę jako wypowiedzenie, po upływie którego (termin półroczny licząc od dnia 1 stycznia lub 1 lipca) abonent będzie już opłacał zniżoną taksę nawet w tym wypadku, gdyby zamiana stacyi nie była jeszcze wykonaną.

5. Abonenci, którzy zgłoszą w tut. Dyrekcyi pocztowej i tel. zamianę ich stacyi na telefon towarzyski najpóźniej do dnia 31 maja 1907 będą opłacać począwszy od 1 lipca 1907 wyłącznie tylko zniżoną należytość. Przy zgłoszeniach późniejszych przepis zniżonej należytości będzie zawisły od terminu wypowiedzenia (obacz punkt 4.).

6. Telefony towarzyskie będą wykazywane w spisie abonentów dwoma liczbami a to arabską i rzymską np. 461/IV.

7. W razie wołania jednej ze stacyj towarzyskich w chwili wolnej linii, inne stacye towarzyskie włączone w ten sam przewód będą w ten sposób wyłączone, że ani przerwa rozmowy, ani jej podsłuchanie nie będą możliwe.

8. By zapobiedz, aby który z partnerów bądźto przez nieuwagę, bądź też w złym zamiarze nie pozbawiał zbyt długo innych korzystania ze wspólnego przewodu, postarano się o takie urządzenie, że w 6 minut po zdjęciu słuchawki, dany będzie automatycznie z odnośnej stacyi znak ukończenia rozmowy i przewód stanie się wolny. Abonent rozmawiający będzie mógł na wskazówce obserwować upływ tego czasu i zastosować do tego swoją rozmowę. Czas czekania dla następnego partnera wyniesie zatem najwyżej 6 minut, o ile rozmowa nie wcześniej się skończy.

9. Ilość rozmów ogranicza się w ten sposób, że każda ze stacyj o wspólnym na połowę przewodzie, będzie mogła mieć w przecięciu dziennie dwanaście połączeń, zaś każda stacya o wspólnym ćwierć-przewodzie ośm połączeń, z których każde będzie mogło trwać średnio po 5 minut, przyczem będzie obojętne, czy te połączenia powstaną wskutek własnego wołania stacyi, lub obcego. Jeżeli jedno z wołań będzie króciej lub dłużej trwało, to w tym samym stosunku zwiększy lub zmniejszy się ilość dozwolonych połączeń.

Wedle doświadczeń poczynionych za granicą, połowa telefonu towarzyskiego wystarczy zupełnie dla potrzeb małego, a nawet i średniego przedsiębiorstwa bądź to handlowego, bądź też przemysłowego. Ćwiartki telefonów towarzyskich dopuszczalne są tylko w mieszkaniach.

10. Używanie wspólnego przewodu będzie w ten sposób kontrolowane za pomocą przyrządu do liczenia, umieszczonego na aparacie, że ilość w przecięciu na jeden dzień przypadających, na przeciąg pięciu minut zredukowanych połączeń, wypośrodkuje się z różnicy odczytanych dat z dwóch niebezpośrednio po sobie następujących miesięcy. Przy powtórnem przekroczeniu unormowanej ilości rozmów zawezwie się abonenta, aby się zgłosił do wyższej klasy taryfowej; (połowa telefonu towarzyskiego, względnie stacya o osobnym przewodzie).

Jeżeli wskutek ponownego przekroczenia unormowanej dla telefonów towarzyskich ilości rozmów wspólny przewód tak dalece będzie zajęty, że przez to reszta, w ten sam przewód włączonych stacyj w swem prawie do wspólnego użytku zostanie pokrzywdzona, to z powodu ponownego nadużycia stacyi będzie ponadto Zarząd uprawniony w myśl § 30 rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 7 października 1887 dz. p. p. nr. 116 ruch takiej stacyi bez poprzedniego wypowiedzenia zastanowić, albo zupełnie zwinąć.

11. Uczestnicy telefonów towarzyskich są uprawnieni do rozmów międzymiastowych i do przesyłania telegramów przez telefon; w tym wypadku mają zastosowanie ogólne przepisy, z tem jedynie ograniczeniem, że tylko trzyminutowe rozmowy są dopuszczalne i że także i telegramy muszą być stosownie podzielone, jeżeliby ich przesłanie wymagało więcej, niż 6 minut czasu.

12. Jeżeli uczestnik telefonu towarzyskiego zostanie zawołany do rozmowy międzymiastowej w chwili, gdy na tym przewodzie odbywa się rozmowa lokalna, to rozmowę tę się przerwie, a mówiącego poprosi się, aby swoją słuchawkę bezzwłocznie powiesił.

13. Telefony towarzyskie w ogólności będą dopuszczalne tylko w zamkniętym obrębie miejscowości, wzgl. w obrębie sieci o powyżej podanych promieniach.

Poza tą sferą będzie się z reguły urządzać telefony towarzyskie tylko wtedy, jeżeli się zgłosi odpowiednia ilość (2 lub 4) uczestników i ci oświadczą gotowość, że solidarnie będą ręczyć za przypadającą opłatę abonamentową i dodatki za dłuższe przewody, w § 13 unormowane.

Lwów, dnia 3 maja 1907.

Seferowicz.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych z r. 1889 padła główna wygrana 60.000 kor. na s. 4351 nr. 31; 4.000 k. na s. 5244 nr. 39. Po 2.000 k. wygrały losy: s. 2199 nr. 26 i s. 3554 nr. 13.

Z rynków towarowych

Budapeszt dnia 8 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 9·96—9·98, na październik 10·22—10·23, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·31—8·32, owies na maj 7·83—7·89, na październik 6·99—7·00, kukurudza na maj 5·94—5·95, na lipiec 5·97—5·98, rzepak na sierpień 15·00—15·10.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 3 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·25, węgierskiego zakładu kredytowego 772·50 Anglobanku 307·00, Unionbanku 565·50, Banku dla krajów koronnych 447·50, Bankvereinu 546·50, Bodencreditu 1043, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 686·75, kolei południowej 180·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 481·00 kolei półn. 5550—5575 kolei czerniowieckiej 571·00, alpiny 605·—, Rima Muranya 554·—, praskiego towarz. żelaznego 2631—2645·00, fabryki broni 547·00, tureckie tytoniowe 416·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 555—000, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·65, węgierska renta koronowa 94·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·35, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 194·20 marki 117·67, ruble 251·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·45.

Usposobienie: Rezerwowane.

10

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Była niższa i szczuplejsza od Lily Bart, niesłychanie ruchliwa i taka giętka w pozach, że zdawało się, iż możnaby ją złożyć i przesunąć przez pierścionek, jak miękkie materye, których fałdy otulały jej kibić. Mała blada twarzyczka jej wydawała się poprostu tylko oprawą pary ciemnych, nadmiernie wielkich oczu, których marzycielskie spojrzenie stanowiło ciekawy kontrast z energicznym tonem mowy i żywymi ruchami; jeden z jej przyjaciół zauważył trafnie, że była niby pozbawionym ciała duchem, który zajmował bardzo wiele miejsca.

Spostrzegłszy nareszcie, że siedzenie przy fotelu miss Bart było do jej rozporządzenia, zajęła je a sadowiąc się opowiadała, że przyjechała samochodem Mount Kisco i przez godzinę nudziła się śmiertelnie w Garrisons, nie mając nawet na pociechę papierosów; niegodziwy mąż bowiem nie napełnił jej papierośnicy, zanim rozstali się zrana.

— Przypuszczam, że o tej porze dnia i ty, Lily nie masz już ani jednego, co? — zakończyła żałośnie.

Mis Bart pochwyciła zdumione spojrzenie p. Gryce'a, którego ust nie splugawił dotąd tytoń.

— Co za niedorzeczne pytanie, Berto! — zawołała, rumieniąc się na myśl o papierosach, które wzięła Seldenowi.

— Jakto, czy ty nie palisz? — Przestałaś? od kiedy? Co... tyś nigdy... Ani pan, panie Gryce? Ach, oczywiście... Jakam ja niemądra... rozumiem.

I pani Dosret oparła się o swoje poduszki podróżne, z uśmiechem, który kazał Lily żałować, że znalazło się obok niej wolne miejsce.

III.

Bridge w Bellomoncie trwał zazwyczaj do późna, a gdy Lily tej nocy szła spać przyznała w duchu, że grała w karty za długo z własną krzywdą.

Nie czując ochoty do zastanowienia się nad tem, co ją czekało w jej pokoju — zatrzymała się na szerokich schodach i spojrzała w dół, do hallu, gdzie ostatni gracze zebrani byli dookoła tacy z wysokiemi szklankami i karafkami o srebrnych szyjach, którą lokaj postawił właśnie na niskim stole w pobliżu ognia.

Dokoła hallu z arkadami biegła w górze galerya, oparta na kolumnach z blado żółtego marmuru. W rogach, przy ścianie, stały klomby wysokich, kwitnących roślin, na tle ciemnych krzewów liściastych. Na ponsowym kobiercu drzemały przed kominkiem chart i trzy wyżły, a światło, padające, z wielkiej lampy środkowej rzucało blask na włosy kobiet i roznieca iskry w ich klejnotach, gdy się poruszały.

Bywały chwile, kiedy sceny podobne zachwycały Lily, kiedy zadawalały jej poczucie piękna i pragnienie wytwornej zewnętrznej oprawy życia; ale bywały i inne, gdy sceny takie uwydatniały bardziej jeszcze ubóstwo jej własnych warunków życiowych. Dzisiaj była to jedna z owych chwil, kiedy poczucie kontrastu ogarnęło ją z całą siłą; odwróciła się niecierpliwie, gdy pani Jerzowa Derset, cała błyszcząca w sukni, naszytej świecidłami, pociągnęła Percy'ego Gryce'a na poufałą gawędkę pod galeryę.

Nie obawiała się bynajmniej, utracić świeżo zdobytej władzy nad panem Gryce'm. Pani Dorset mogła go olśnić i oszołomić, ale nie posiadała sztuki ani cierpliwości do podbicia go. Była zanadto zajęta sobą, by chcieć pokonywać jego nieśmiałość, a zresztą poco miałaby podejmować ten kłopot? Co najwyżej mogłaby przez jeden wieczór bawić się jego naiwnością — potem byłby poprostu dla niej ciężarem, miała za dużo doświadczenia, by go zachęcać, wiedząc o tem.

Wszelako sama myśl o tej innej kobiecie, która mogła pociągać do siebie mężczyznę i odrzucać go dowoli, nie mające potrzeby uważać go za możliwy czynnik w swych planach, budziła zazdrość w duszy Lily Bart. Percy Gryce nudził ją przez całe poobiedzie — samo wspomnienie budziło echo jego brzęczącego głosu — ale nie będzie mogła ignorować go jutro, będzie musiała umacniać swoje powodzenie, znosić to nudzenie w dalszym ciągu, być skłonną do ponownej pobłażliwości, ponownego przystosowywania się a to wszystko dla bardzo problematycznej możliwości, że ten pan w końcu zdecyduje się i zrobi jej ten zaszczyt, iż będzie ją nudził przez całe życie.

Wstrętny los — ale jak go uniknąć? Jakiż miała wybór. Być sobą, albo taką Gerty Farish. Gdy weszła do swej sypialni, oświetlonej łagodnym, przyćmionym blaskiem i spojrzała na koronkowy szlafrok, leżący na jedwabnej kołdrze, na małe haftowane pantofelki przed kominkiem, na wazon goździków, przepełniających powietrze zapachem i na ostatnie powieści i czasopisma, które leżały nierozcięte na stole obok lampy — przed oczyma Lily stanął obraz ciasnego mieszkanka miss Farish, ze skromnemi wygodami i ohydnemi tapetami. Nie; ona — Lily — nie była stworzona do nędznego, pospolitego otoczenia, do plugawych kompromisów z ubóstwem. Cała jej istota łaknęła atmosfery zbytku; jej powietrzem jedynie mogła oddychać, takiego tylko tła potrzebowała jej uroda.

Ale nie zbytku innych było jej trzeba. Przed kilku laty byłby jej jeszcze wystarczył; przyjmowała swoją codzienną daninę rozrywek, nie pytając, kto jej dostarczał. Teraz zaczynała się irytować zobowiązaniami, jakie danina ta narzucała, zaczynała odczuwać, że ten przepych, który zdawał się należeć do niej, jest tylko zapożyczany. Bywały nawet chwile, kiedy miała świadomość, że za niego płaci.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo - europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa(p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.